

KAZIMIERZ SOKOŁOWSKI
Polska Akademia Nauk
Warszawa

MILHAU I., MONTAGNE R.: **L'AGRICULTURE AUJOURD'HUI
ET DEMAIN**

Presses Universitaires de
France Paris 1961; str. 378

Nie łudźmy się -- to nie jest książka o rolnictwie dzisiejszym i jutrzejszym, lecz o rolnictwie wczorajszym i częściowo dzisiejszym. Jakim rolnictwo będzie lub jakim być może czy powinno, tego autorzy nie mówią, nie podają oni również czytelnikowi ręki, by mu ułatwić przeskok myślowy od rolnictwa dnia dzisiejszego do rolnictwa dnia jutrzejszego. Nie kreślą oni wizji, nie szukają jej przesłanek. Za to wczoraj i dziś rolnictwa zostały podane obszernie i bogato udokumentowane, głównie stanem rolnictwa we Francji, ale również poza nią, w tym w krajach socjalistycznych. Rolnictwo tych ostatnich nie zawsze jednak ujęte jest prawidłowo: np. na s. 2 mówi się, że trudności, jakie przeżywa rolnictwo radzieckie, są takie same (?), jak trudności rolnictwa kapitalistycznego¹. Na str. 86 autorzy piszą o MTS, których już nie ma (dopiero na str. 122 informacja zgodna jest ze stanem faktycznym istniejącym od 2 lat)². Informacje o kolchozach nie są ani aktualne, ani dokładne i nie oddają w pełni ich istoty. Nieściśle też przedstawiono sytuację w zakresie spółdzielczości produkcyjnej w Polsce; na pewno nie należało do niej i nie należy aż 25% rolników (s. 91). Autorzy pomieszczyli wreszcie kwestię niedociągnięć w rolnictwie radzieckim przed 1953 r. z kwestią wielkości kolchozów, nie uzasadnili dlaczego ta druga sprawa miała rzekomy wpływ na tę pierwszą, jak nie wyjaśnili, dlaczego w takim razie doszło w ZSRR do komasacji kolchozów.

Wróćmy jednak do niezgodności treści książki z jej tytułem. Na dowód jej „wczorajszosci” można przytoczyć cały szereg rozdziałów, w których np. pracownicze i organizacyjne aspekty władania ziemią i jej

¹ Rzekome podobieństwo rolnictwa socjalistycznego i rolnictwa kapitalistycznego wynika z immanentnych cech rolnictwa chłopskiego (spożycie naturalne, powolność adaptacji, tradycjonalizm itp.): rolnictwo socjalistyczne nie odczuwa natomiast ciężaru tzw. nadprodukcji, nie jest subwencjonowane przez pozostałą część gospodarki narodowej etc.

² Autorów książki niepokoi, w jaki sposób park maszynowy 8000 MTS zostanie rozdzielony między 78000 kolchozów (s. 122). Pytanie to brzmi w duchu ćwiczeń arytmetycznych na klasę III. Odpowiedzi udzieliła już dawno praktyka radziecka. Autorzy nie korzystali jednak z prasy radzieckiej, gdyż czerpią swe wiadomości o ZSRR ze źródeł emigracyjnych, te zaś są jednostronne, pesymistyczne i tendencyjne.

posiadania ujęte są pod kątem czasów minionych i mijających, a nie pod kątem choćby najbliższej przyszłości. Mało tego, autorzy przyjmują to co jest za dane absolutne; stąd np. poliwalentność chłopa nie jest przez nich kwestionowana, ponieważ jest zjawiskiem powszechnym, nie znajdziemy więc w książce ani słowa o jej usunięciu lub osłabieniu (s. 130 i inne).

Książka składa się z dwóch podstawowych części. W cz. I autorzy zajmują się stosunkami ludzkimi w rolnictwie, rozpatrując stosunek człowieka do ziemi (użytków rolnych). Nie interesuje ich wszakże całokształt przekształcania przez rolnika warunków przyrodniczych, a więc środki produkcji rolnej. Natomiast o pojedynczej spółdzielni owocarskiej w rodzaju spółdzielni produkcyjnej autorzy rozwodzą się na 2 stronach, jak by było o czym, skoro takich spółdzielni Francja liczy zaledwie... 4. Powtarzając pytanie Meline'a z 1908 r., dlaczego we Francji nie doszło do wspólnego gospodarowania ziemią, autorzy uchylają się od jakiegokolwiek odpowiedzi (s. 94). Na następnej stronie próbują oni dać skrócony szkic podstawowych zasad gospodarki „wspólnoty rolnej”, po czym wracają do status quo, podkreślając z uznaniem, że dla chłopa (francuskiego) ziemia nie jest dobrem kapitałowym, ale częścią stylu życia, który chłop przyjął ze względów nie tyle gospodarczych lub technicznych, ile uczuciowych. Po co w takim razie — zapytujemy — powstał rozdz. III cz. I, omawiający ekonomiczne aspekty władania ziemią?

Autorzy nie wyjaśniają, dlaczego udział rolników gospodarujących bezpośrednio (osobiście) na roli zmniejsza się ostatnio we Francji (s. 99). Bilansując złe i dobre strony tego systemu, nie wyciągają oni salda, tj. wniosków. Podobnie, analizując system dzierżawny (we Francji podlega mu łącznie z połownictwem około $\frac{2}{5}$ obszaru użytków rolnych) cofają się przed postawieniem hipotezy co do jutrzejszych zmian w tych systemach i proporcjach między nimi.

Kolejna kwestia to — koncentracja w rolnictwie. Na s. 110 i 119 autorzy wypowiadają niesłuszny pogląd, że wszędzie tam, gdzie tę kwestię pozostawiono wolną od przymusu, nie zachodzi żywiołowy proces koncentracji. Dowodzenie zaś (s. 117), że w rolnictwie przeciętna wielkość obszarowa rośnie daleko wolniej niż w przemyśle, nie ma żadnego sensu; warunki i środki koncentracji tu i tam są wręcz nieporównywalne. Na pewno nie dochodzi do powstania latyfundi, lecz również na pewno coraz to większą rolę odgrywają gospodarstwa średnie i duże.

Na obronę swej tezy autorzy przytaczają... przeludnienie rolne w Japonii, pisząc zaś o USA zapominają, iż — według amerykańskich ekonomistów rolnych — co najmniej $\frac{1}{3}$ farm dostarcza tam zaledwie $\frac{1}{10}$ żywności, liczą się przeto nie tyle hektary, ile wartość produkcji lub dochodu oraz zdolność produkcyjna farm. Ponadto autorzy mechanicznie zaliczają do rolnictwa wszystkie gospodarstwa nominalne, nawet karłowate, które na Zachodzie z reguły nie odgrywają żadnej roli w produkcji środków spożywczych, zwłaszcza z przeznaczeniem na rynek. Zresztą na s. 116—118 sami autorzy zmuszeni są przyznać, że w rolnictwie kapitalistycznym proces koncentracji ma istotnie miejsce.

Autorzy argumentują również (s. 118), iż podczas gdy w przemyśle koncentracja polega na wzroście liczby pracowników najemnych średnio na jeden zakład, to w rolnictwie dzieje się jakoby odwrotnie. Nie biorą

oni wszakże pod uwagę, iż żywa siła robocza jest zastępowana pracą maszyn — ale tylko w dużych i niektórych średnich gospodarstwach, i że na tle masowego odpływu ze wsi trzeba inaczej mierzyć procesy koncentracji w rolnictwie.

Jak w związku z tym przedstawia się autorom przyszłość gospodarstw rodzinnych? Poświęcony tej sprawie podrozdz. 3 rozdz. III nie odpowiada na pytanie, ogranicza się bowiem do swoistego „aktu wiary”, że z istoty gospodarstw rodzinnych wynika ich trwałość, jak gdyby liczne fakty nie podkopywały tej „istoty”.

Książkę cechuje tradycjonalistyczne ujęcie wyższości drobnej własności rolnej nad własnością większą, autorzy zapomnieli przy tym, że co innego bezsporna wyższość ekonomiczna dużego warsztatu rolnego nad małym, a co innego przeludnienie agrarne, na które jest jedna radykalna solucja: odpływ ze wsi i rolnictwa. Ten zaś zależy od rozwoju przemysłu, od industrializacji. Autorzy nie są w stanie dostrzec tych zależności.

Autorzy przeprowadzają paralelę między rzemiosłem a drobnym rolnictwem, zapominają jednak, że liczba i znaczenie ekonomiczne warsztatów rzemieślniczych są w stosunku do przemysłu fabrycznego nikiel, natomiast liczba małych gospodarstw jest ciągle bardzo wysoka (s. 132). Autorzy wyznają również zadawniony pogląd, że „demokratyzacja” prądu elektrycznego zdolna jest przekreślić rachunek różnic wydajności pracy i kosztów produkcji między gospodarstwami dużymi i małymi — na korzyść tych ostatnich.

Milhau i Montagne są zdecydowanymi zwolennikami gospodarstw rodzinnych, rzekomo lepiej odpowiadających „wymaganiom produkcji rolnej”. Silnie akcentują oni, że gospodarstwo rodzinne to „cenny schron w świecie zbyt często wstrząsanym katastrofami” (s. 133). Masowa i stała ucieczka ze wsi i rolnictwa (przede wszystkim we Francji) najdobitniej świadczy o kruchości podstaw egzystencji gospodarstw rodzinnych. Świadczą o tym prace Leroy'a lub Mendras'a, na które autorzy często się powołują, nie odczytując ich jednak jak należy.

W książce znajdujemy interesujące dane o rozdrobnieniu (mnogości działek) w rolnictwie europejskim. Danym tym towarzyszy argumentacja za i przeciw rozdrobnieniu oraz wniosek: jedynie wyjście to komasacja. Ale czy na długo? Autorzy traktują ją zresztą jako posunięcie techniczne, podobne do melioracji. Czy to wystarczy? Przecież sami autorzy mówią o przeszkodach jakie melioracjom regionalnym stawia we Francji struktura rolna, instytucjonalna i socjologiczna. Nawiasem mówiąc, jest to jedna z ciekawszych partii książki, chociaż zbyt obszerna w stosunku do całości. Świadczy dobrze o pasji autorskiej, ale gorzej o kontrukcji pracy.

Druga część książki poświęcona jest stosunkom między ludźmi w rolnictwie, a więc kwestiom demograficznym, pracy najemnej, życiu na wsi oraz mentalności chłopskiej. Wygląda to na luźne połączenie autonomicznych, a niewątpliwie bardzo istotnych spraw wiejskich. Większość zawartych tam informacji to rzeczy powszechnie znane.

Autorzy rozróżniają migrację (zmianę miejsca zamieszkania) od ruchliwości społecznej (zmiany zawodu), po czym odpływ ze wsi i rolnictwa tłumaczą odpływem pracowników najemnych, którzy — jak czytamy u Milhau'a i Montagne'a — odchodzą dlatego, że za mało otrzymują w gotówce, ich wyżywienie jest monotonne, a mieszkania gorsze niż

w mieście (wszystko to prawda, ale jeszcze nie tłumaczy tego odpływu)¹. Objaśnienie przyczyn odpływu jest na ogół prawidłowe: uprzemysłowienie kraju, wyższe zarobki poza rolnictwem niż w rolnictwie, niedostateczne zabezpieczenie socjalne rolników, brak wygód w życiu wiejskim, wpływ szkoły i opinii publicznej itp. Autorzy proponują kontrolować tempo odpływu ze wsi i rolnictwa i poprawiać warunki życia na wsi. Propozycja ta nie świadczy o wielostronności i przenikliwości spojrzenia.

W książce czytamy o jakoby powolnym (fakty temu przeczą) tempie wspomnianego odpływu. Autorzy tłumaczą to naiwnie: chociaż dochody w rolnictwie są daleko mniejsze niż zarobki poza rolnictwem, rolnicy dlatego nie opuszczają masowo swych gospodarstw, ponieważ hamują ich w tym „wszelkiego rodzaju uczucia” (s. 361). Tymczasem sprawa jest prosta: nie wystarczy, by rolnik stwierdził istnienie różnic zarobkowych, lecz jeszcze ponadto musi on uzyskać zatrudnienie poza rolnictwem. Chłopi polscy, emigrując na stałe lub przejściowo, byli zawsze werbowani do konkretnych prac: mało kto decydował się na „skok w nieznaną”. W XX wieku tym bardziej.

Jeżeli rola robotników najemnych w rolnictwie Zachodu stale się zmniejsza, jak piszą autorzy, to po co aż 51 stron poświęcili oni temu „szczątkowemu” zagadnieniu, rozpatrywanemu np. głównie na materiale francuskim? Dla kogoś, kto interesuje się czasem teraźniejszym, informacje Milhau'a i Montagne'a są pożyteczne, ale z przyszłością rolnictwa nie mają one, niestety, nic wspólnego.

Autorzy pocieszają nas, że walka klasowa między robotnikami rolnymi a ich pracodawcami jest (we Francji) mniej ostra niż w przemyśle lub też kieruje się ona nie tylko przeciw właścicielom, lecz i przeciw pośrednikom (przykłady tego są jednak raczej z przedwczoraj), a nawet przeciw „samemu narodowi” (s. 291). A jedyny wniosek, jaki z tych rozważań wyciągają autorzy, brzmi: sposobów na rozwiązywanie konfliktów klasowych na wsi należy szukać w środowisku rolniczym a nie w środowisku przemysłowym (miejskim).

Środowisku wiejskiemu poświęcony został rozdz. III cz. II. Autorzy omawiają w nim warunki materialne życia wiejskiego (w tym sprawy mieszkań i higieny na wsi), stosunki międzyludzkie w świecie wiejskim (m. in. o pomocy sąsiedzkiej, o wypożyczeniu inwentarza żywego i martwego, o stosunku wieś—miasto) oraz sposoby podtrzymywania życia wiejskiego (m. in. o zmianie treści pojęcia rzemiosła wiejskiego, o przekształceniach elity wiejskiej, o nowych formach życia gromadzkiego). Wnioski z tych interesujących rozważań brzmią optymistycznie: wieś zmienia się zgodnie z potrzebami i wymaganiami współczesnej cywilizacji.

Ostatni rozdział poświęcony jest mentalności chłopskiej. Pod tym tytułem autorzy analizują negatywną czy też krytyczną postawę chłopca wobec rachunku ekonomicznego, który sami uważają za niedokładny, a co najmniej za relatywny, nie wychodzą przeto poza tradycyjny stosunek do rachunkowości rolnej. Usprawiedliwiają oni chłopską autarkię rodzinną, sądzą tylko, iż jest nadmierna, usprawiedliwiają statyczność mentalności chłopskiej i powolność zmian w produkcji rolnej (jedno i drugie po II wojnie światowej nie odpowiada już prawdzie). Przeciwni są plano-

¹ Na s. 333 autorzy podają, że odpływają w równym stopniu pracownicy najemni co rolnicy samodzielni i członkowie ich rodzin.

waniu w rolnictwie, gdyż wychodzą z istnienia drobnych warsztatów lub z chwiejności plonów, na którą lekarstwem byłyby rezerwy w rękę państwa. Dają przy tym do zrozumienia, iż nie może być inaczej niż jest.

Czyż nie jest charakterystyczne dla autorów zatytułowanie jednego z podrozdziałów „Znaczenie czynników uczuciowych” lub użycie takiego zdania: „Robot ekonomiczny, kierujący przedsiębiorstwem, posiada mózg, ale nie posiada serca” (s. 348)? To zręczne literackie powiedzenie jest konsekwencją doszukiwania się w postępowaniu chłopca pierwiastków przede wszystkim irracjonalnych, a w każdym razie odruchów warunkowych („Pawłow contra Kartezjusz”). Zdają się oni zapominać, że owe czynniki uczuciowe opłatają „bazę” ekonomiki rolnictwa i wsi, niekiedy ją nawet deformują, nie mniej nie przestają być „nadbudową”. Zgodnie zaś z zacytowanym przez siebie (s. 353) zdaniem, że normalny proces całej nauki polega na „stopniowym wydobywaniu racjonalnego z irracjonalnego”, autorzy w innym miejscu stwierdzają, że postępowanie rolnika jest rzeczowo umotywowane, aczkolwiek przypomina ono kalkulację spożywczy, a nie kalkulację przedsiębiorcy. Mimo to rolnik jest jednocześnie spożywcą i przedsiębiorcą w jednej osobie; granica między warszatem rolnym a gospodarstwem domowym jest częściowo zatarta. Ale to właśnie razi współczesną młodzież wiejską i wywołuje w niej niechęć do takiej mieszanki, hamującej rozwój produkcji i wzrost dochodu rolniczego. U autorów głucho jednak na ten temat.

Książka kończy się przeciwstawieniem wartości materialnych, stawianych przez autorów niżej, wartościom moralnym, a zarazem peanem na cześć kapitalizmu, który uszczęśliwia ludzi, rozdając między nich bogactwa, które poprzednio zakumulował, oraz pochwałę chłopskiego „ducha spokojnej wolności” (s. 368), „ducha umiarkowania i pokoju” (s. 369), jak też rolniczych kas wzajemnej pomocy i spółdzielni rolniczych, w których autorzy widzą „nowy ustrój społeczny, zdolny uratować drobną własność chłopską w świecie, w którym nie ma, jak się zdaje, dla niej miejsca” (s. 370). Ostatnie zaś zdania, zamykające książkę, mówią właściwie wszystko: „W społeczności zagrożonej przez przedsiębiorstwa kolektywne i prymat wartości mechanicznych, cywilizacja wiejska w oparciu o dobrą własność rodzinną jest być może jedyną ucieczką jednostkowej autonomii i wolności ducha. Jeśliby ten wał (!) miał zniknąć, nie widzimy nic, co by go mogło zastąpić” (s. 370).

Książka głęboko rozczarowuje. Od prof. Milhau'a znanego francuskiego ekonomisty rolnego, autora „*Traité d'économie rurale*” i wielu przyczynków z pogranicza ekonometrii i ekonomiki rolnej, od autorów — Francuzów, wychowanków szkoły myślenia racjonalistycznego, należało oczekiwać pracy zupełnie innego kalibru. Znajdujemy w niej od czasu do czasu trafne obserwacje, uwagi i oceny, znajdujemy w niej dużo ciekawych spostrzeżeń i danych, nie znajdujemy natomiast nawet szkicu lub próby prezentacji wizji przyszłości. Chyląc czoła przed wielką eurdycją i pracowitością autorów, odczuwamy jednocześnie niedosyt, gdyż nie została zaspokojona, zasygnalizowana w tytule ich książki, potrzeba spojrzenia na dzień jutrzejszy rolnictwa, zwłaszcza w krajach gospodarczo-zaawansowanych. Tym więcej, że i na Wschodzie i na Zachodzie zmiany wsi i rolnictwa nie dają podstaw do wnioskowania tradycyjno-sentymentalnego, które stało się leitmotiv'em recenzowanej książki.